

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK X · GRUDZIEŃ 1909 · ZESZ. 12.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA 14.

W KRAKOWIE.

SULEJÓW.

(DAWNE OPACTWO CYSTERSÓW I PROJEKT PRZERÓBKI NA ŚREDNIĄ SZKOŁĘ ROLNICZĄ).

Ilekroć słyszymy o jakiegokolwiek robocie koło zabytku przeszłości, o projekcie przeróbki i zastosowania go do potrzeb dzisiejszych, lub chociażby tylko restauracji, ogarnia nas zrozumiałe uczucie zaniepokojenia i trwogi. Zabytki bowiem mają nie tylko znaczenie szanownych świadków sławnej przeszłości, nie tylko urok zjawisk artystycznych o niezrównanym nastroju, ale są jednocześnie pouczającym dla teraźniejszości przykładem, jak budowano dawniej mądrze, trwale i pięknie. Dlatego też nie dziwną jest troska o to, aby te dokumenty dawnej kultury i sztuki przekazać pokoleniom następnym przynajmniej w tym stanie, w jakim zostawili je nam przodkowie, aby i nadal mogły one działać na uczucie i wyobraźnię, aby jak najdłużej były dla ludzkości przykładem budującym i nauką.

Cóż się dzieje tymczasem dokoła? Oto w oczach naszych sypią się w gruzy i giną wspaniałe zamki i klasztory, mury

obronne i baszty, albo pod nieumiejętną i bezduszną ręką wczorajszych i dzisiejszych »restauratorów«, przywdziewają nową sztywną szatę, tracąc niepowrotnie cały swój charakter: nie mówią już nic do serca i wyobraźni, przestają kształcić myśl i cieszyć oko. Obraza to dla przeszłości wielka, ale też i krzywda dla społeczeństwa, którego się pozbawia nieocenionych wartości moralnych i rzeczowych, jakie przedstawiają zabytki przeszłości.

Tragicznym szczególnie jest los zabytków, przez sztuczne czy prawdziwe potrzeby chwili powołanych do nowego życia.

Mania rekonstrukcji historycznej, odtworzenia pierwotnego stanu budowli, doprowadzania jej do jednolitości stylowej, wczuwania się w ducha epoki i tworzenia dalej w tym rzekomym jej duchu, opanowała ludzi jak jakaś choroba nieuleczalna, pozbawiając ich równowagi i zdrowego sensu i wykluczając

wszelki szczery, swobodny stosunek do potrzeb bieżących, do danych konkretnych zadań, słowem — do współczesnego życia.

Mimo prawie powszechnego uznania zdrowych pojęć teoretycznych w kwestyi zabytków, jesteśmy bezustannie jeszcze świadkami, jak w praktyce ludzie dzisiejsi, zwłaszcza gdy chodzi o architekturę, grzeszą strasznym brakiem odczucia i poszanowania przeszłości, bo chcą ją poprawiać i uzupełniać, a jednocześnie nie mogą się zdobyć na odważne zmierzenie się z terażniejszością, bo chcą jej narzucić piętno historyczne. Stare chcą mieć jak nowe, a w nowem naśladują stare.

Od dłuższego czasu w piśmie naszym śledzimy z bólem smutne objawy tej długotrwałej choroby. Dziś nie chcemy już dalej mnożyć litanii popełnionych i popełnianych nieustannie błędów i grzechów — aby nie rozgoryczać nikogo w chwili, gdy stoimy przed pomysłem pięknym i szczerym, który ratuje rzadkiej piękności zabytek od niechybnej zagłady i jednocześnie szczęśliwym zbiegiem okoliczności rozwiązuje jedno z palących zadań współczesnego życia.

Dawne opactwo Cystersów w Sulejowie pod Piotrkowem, cudownie położone w okolicy lesistej nad brzegiem Pilicy — kompleks budynków okalających wielkie podwórze niby murem obronnym związanym szeregiem średniowiecznych baszt, z resztkami klasztoru i pięknym kościołem — perłą architektury romańskiej w Polsce, — ma być zamienione na szkołę rolniczą. Taki powstał projekt, który rozwija się i dojrzewa.

Zdrowa myśl społeczna znajduje szczęśliwe wcielenie artystyczne. Myśl to niezwykle doniosła, a szczególnie ciekawa z tego względu, że jednym czynem spełnia ważny postulat szkolnictwa, chroni zabytek od ruiny i bez zarzutu rozwiązuje nowoczesne zadanie architektoniczne.

To też korzystając z materiału To-

warzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie, podajemy pomysł ten do wiadomości publicznej z uczuciem głębokiego przekonania, pragnąc pozyskać mu jaknajdalej idące poparcie, na które ze wszech miar zasługuje.

I.

»Minęły te czasy, kiedy rolnictwo było zawodem dla nic nie umiejących«. Temi słowy zaczyna się gorąca odezwa ziemian Królestwa Polskiego o potrzebie założenia własnymi siłami szkoły rolniczej. Nie tu miejsce na dowodzenie tej potrzeby. Wystarczy zaznaczyć, że brak szkoły takiej w Królestwie, w kraju o ludności kilkunastomilionowej, w kraju o korzystnych warunkach klimatycznych, jest anomalją wprost niebywałą w stosunkach europejskich. Anomalię tę usprawiedliwić mogą chyba znane wszystkim przyczyny zastoju szkolnictwa w tym dziwnym kraju, gdzie obok wysokiego stanu kultury ogólnej, spotyka się co krok w poszczególnych dziedzinach przerażające objawy zacofania, przeciwko którym słusznie zaprotestowało sumienie społeczne. To też męski i przekonujący głos ziemian, skupionych w Centralnem Towarzystwie Rolniczem, jest wyrazem jednego z najpilniejszych postulatów społecznych doby obecnej. Mamy do czynienia z potrzebą istotną, nie wywołaną sztucznie i dlatego zadanie architektoniczne, o którym niżej będzie mowa, a które jest tej potrzeby naturalnym wynikiem, nabiera wszystkich cech życia, staje się dla nas specjalnie wdzięcznym i w wysokim stopniu interesującym.

Sprawa stała się aktualną z chwilą, gdy pośmiertną wolą dwóch ziemian gubernii piotrkowskiej ś. p. Seweryna Miniszewskiego i Oktawiana Juliusza Łuczyckiego, oddaną została do rozporządzenia Centralnego Towarzystwa Rolniczego znaczniejsza suma na założenie szkoły rolniczej. Życzenie jednego z za-

pisodawców i pochodzenie obu wskazywały gubernię piotrkowską, jako miejscowość, w której szkoła ma powstać. Do tej myśli skłoniło się Towarzystwo Rolnicze. Gdy zamiar doszedł do wiadomości publicznej, wówczas w łonie Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie powstała myśl skorzystania z tej okoliczności dla uratowania wspaniałego zabytku w ziemi piotrkowskiej — dawnego Opactwa Cystersów w Sulejowie. Zabytek ten, częściowo stanowiący własność prywatną, częściowo własność niebogatej parafii, znajduje się w takim stanie, że jeszcze lat kilka lub kilkanaście opuszczenia i zaniedbania, a zostanie niepowrotnie stracony, i najciekawsze prócz kościoła jego części — baszty, rozsypią się w gruzy, jak pałac opata, z którego pozostała tylko malownicza ruina, jak zresztą tyle innych zamków, baszt i klasztorów w Polsce. Z drugiej strony mury budynków, a na-

wet wiązania dachowe i baszty są na tyle mocne jeszcze i zdrowe, że przy odpowiednim zabezpieczeniu służyć mogą długie lata. Zupelny brak nadziei znalezienia funduszu na wykupienie i utrzymanie budynków wyłącznie w celach konserwatorskich, obawa wreszcie prze-

jęcia zabytku w inne ręce prywatne zbudziły ową szczęśliwą myśl związania z zabytkiem interesów takich, które mu będą najlepszą opieką i ochroną. W łonie Towarzystwa Opieki myśl ta znalazła odrazu gorących i całą duszą oddanych sprawie rzeczników, którzy rozpoczęli w tym kierunku energiczną akcję, a rezultatem jej były wspólne narady i oględziny na miejscu (4 maja 1908 r.) przez delegatów obu instytucyj: T-wa Opieki i T-wa Rolniczego. Pomimo, że i w łonie T-wa Rolniczego projekt znalazł zwolenników, kwestya do dziś dnia rozstrzygniętą nie jest, a stoją temu na przeszkodzie, o ile nam wiadomo, głównie względy natury finansowej, mianowicie wygórowana cena, jakiej żąda obecny właściciel gruntu i budynków. Towarzystwo Opieki nie ustaje jednak w zabiegach i aby przyjść z pomocą sprawie, wygotowało bezinteresownie zdjęcia*) oraz kosztorysy i plany przeróbki

obecnych budynków na cele szkoły. Dokonał tego członek T-wa Opieki architekt p. Czesław Przybylski w Warszawie. O projekcie tym niżej. A teraz wypada słów parę poświęcić opisowi zabytku.



Sulejów pod Piotrkowem. Projekt przeróbki na szkołę rolniczą. Fragment. — Projektował Czesław Przybylski w Warszawie.

II.

Dawne Opactwo Cystersów leży we wsi Sulejów-Podzamcze nad Pilicą w kie-

*) Większość zdjęć fotograf. na tablicach 30, 31 (trzy baszty) i 32 wykonał p. Zdzisław Kalinowski.

runku zachodnim od osady Sulejów, od której dzieli je odległość $\frac{1}{2}$ kilometra. Osada zaś Sulejów leży o 14 kilometrów od miasta Piotrkowa; łączy ją z miastem kolej wązko-torowa (1 godz. 10 min. jazdy).

Władysław Łuszczkiewicz, rozpoczynając w r. 1879 wydawnictwo sprawozdań Komisji Akademii Umiejętności do badania historii sztuki w Polsce, artykuł pierwszy tomu I-szego poświęca Sulejowowi i tak rozpoczyna opis opactwa: »W okolicy lesistej i płaskiej, na drodze z Piotrkowa ku wschodowi, zjawia się w ostnionętej pagórkami dolinie srebrzysty wstęga Pilicy wśród łąk porosowanych kępami olch i wierzb, obramowana z brzegu jasnym piasku rąbkiem, Nad rzeką rozsiadło się ubogie miasteczko Sulejów, nurtami jej rozpołowione; wiąże je długi most drewniany, przy którym wieszają się bielone drewniane chaty; na wzgórzu wpośród drzew świeci wieża parafialnego kościoła. Krajobraz to piękny, swojski — nierówności gruntu, jakie tworzą pagórki zwolna spadające ku rzece, bogacą pierwszy plan obrazu, ożywionego miasteczkowym ruchem; wzgórkami strzepią się też dalsze plany, aby w ustępach pokazać w dali szarzące lasy.

»Co to za gmachy, co skupiły się razem w potężną całość, aby zapanować na lewo nad pięknością tego widoku, a wznosząc się nad brzegiem Pilicy, jeżą się wieżycami i wystrzeliwają ponad linie pejzażu. Białe, a choć pożółkłe jeszcze błyszczące mury, odbijające od zczerniałych cegieł i dachówek szczytów, świecące krzyże u wież, poszczerbane baszty powiązane fortecznym murem, składają się tutaj na tę barwistość i pełność tonów krajobrazu polskiego. Cała jeszcze zdala napozór budowa, niby zamczysko średniowieczne zdolne do zamieszkania, jest ruiną dawnego Opactwa Sulejowskiego, które dało sławę temu miejscu, a było stolicą bogatego

państwa mnichów powołanych tu przed wiekami. Te reszty opuszczone wielkiego klasztoru Cystersów dogorywają powolną śmiercią, jaką czas pustkom przynosi. Robak zniszczenia przebywa tutaj z zasobem mchu i pleśni — wieńcem pogrzebowym świeżej roślinności zdobi poszczerbane mury, dzierga w wykwinne koronki ceglane pokrycie dachów i rzuca śmiałe arkady z gruzów, grożące co chwila zawaleniem. Zna on tajemnicze sposoby zyskania harmonii w tej powolnej pracy, i smutno tylko, że chciwość ludzka starała mu się w niej dopomagać; niezgrabną rękę człowieka niszczącego widać w ruinach Sulejowskiego Opactwa, a te rany zadane siwiźnie, rychło go do grobu poprowadzą.

Podobnie jak opis uczonego historyka sztuki z przed lat 30-tu, bezgranicznie smutną nutą brzmi opowieść o Sulejowie, prosta a malownicza, skreślona świeżo przez włościanina samouka wierszem, który podajemy czytelnikowi w dodatku do niniejszego zeszytu.

Ale wróćmy do przedmiotowego opisu Sulejowa. Zabudowania opactwa zajmują kilkumorgową przestrzeń na pochyłości lekkiego wzgórza spadającego ku rzece i składają się z budynków, murów, ruin i 6-ciu wież, okalających duże podwórze podzielone na wewnętrzne dziedzińce; w części południowej znajduje się kościół z resztkami właściwego klasztoru (patrz sytuację na str. 213). Część południowa całego kompleksu z kościołem, klasztorem, plebanią, tak zwanym »arsenałem«, ruinami pałacu opata i trzema basztami należy do parafii, część północna, która ma być nabyta na cele szkoły — do prywatnego właściciela. Nieruchomość ta składa się z wydłużonego budynku z przylegającym do niej gruntem w ilości 3 morgów. Budynek ciągnący się łukiem silnie rozwartym liczy długości 123 m. 90 cm., szerokości zaś w jednym końcu 11 m. 50 cm. w drugim 10 m. 80 cm. Przerywająca go po-

środku wieża z bramą wjazdową jest dwonnicą kościelną i należy do kościoła, grunt zaś pod nią do właściciela nieruchomości. Dwie inne wieże stanowią części składowe budynku, który mieści mieszkanie właściciela, urządzenia browarne, magazyn, wozownię, stajnię i t. d.

Baszty wojenne w charakterze XV i XVI wieku i mur okalający, który je między sobą wiąże, nadają Opactwu Sulejowskiemu wybitny charakter obronnego zamku. — Ale idźmy za opisem Łuszczkiewicza:*) »Praca późniejszych epok widna tu odrazu w giętych dachach, szczyrbanych attykach, pomimo tego jednak rozkład ogólny budynków zachował właściwe swe miejsca; zabudowania gospodarcze mieszczą się na przodzie, kościół, claustrum i opackie mieszkanie kryją się w głębi, w pobliżu rzeki oddzielonej tutaj ogrodami.

»Jedynego wejście od północy prowadzi do środka klasztoru na dziedziniec, spodem wysokiej jakby kościelnej wieży, przez szeroką wjazdową bramę, w której na lewo było dawne mieszkanie odźwierzego. Otwory od ogromnych zapór u podwójnych drzwi świadczą o obronności wejścia, jakkolwiek wieża ma charakter stylowy XVII wieku. Niepodobna przypuścić, aby wielki dziedziniec, jaki się minąwszy bramę oczom przedstawia, nie był niegdyś choć w części zabudowanym — zarosły dziś trawą, w części obrócony na użytek rolniczy, mieścił zapewne wymagane obyczajem Cystersów zabudowania dla gości wraz



Sulejów. Zdjęcie murów istniejącego budynku, przeznaczonego na szkołę rolniczą.

z ich kaplicą. Prawdopodobnie przez dziedziniec ten przechodzić musiało koryto robocze rzeki, aby zasilać liczne warsztaty. Po dziś dzień pozostały przy murze obwodowym różne zabudowania gospodarcze, pod jednym niemal ciągnącym się dachem. Budowle te stanęły z gruntu w późniejszych czasach, może po napadach Szwedzkich, w których klasztor wiele ucierpiał.

»Baszta narożna od wschodu, wielkością i układem odpowiada reszcie fortyfikacji dawnego Krakowa. Basztę tę zaliczamy do dzieł architektury wojennej XVI wieku, broniła ona pałac Opacki w pobliżu

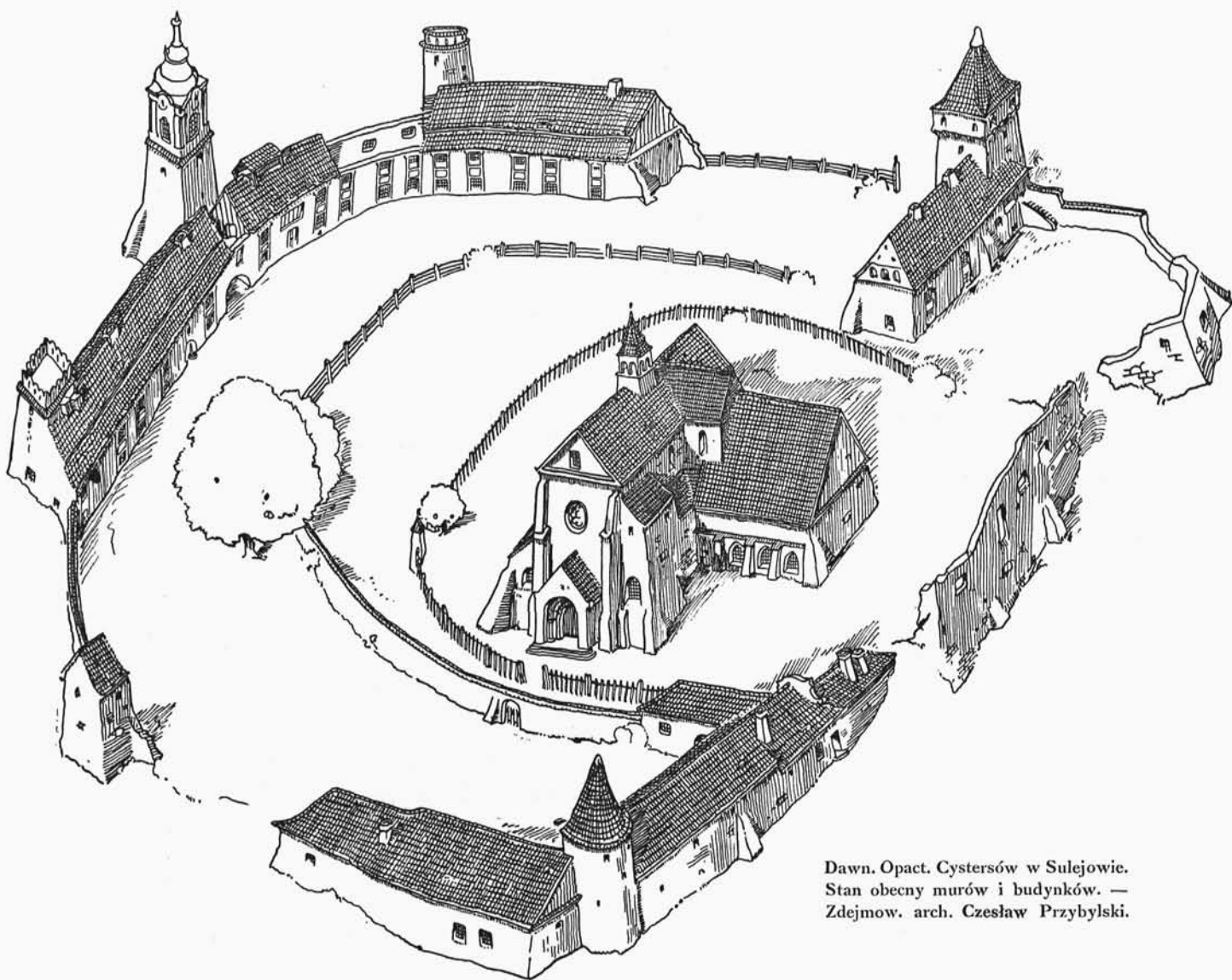
będący. Inna baszta w rogu zachodnim prawdopodobnie była zamieszki-

waną, stojąc w związku z domem szkolnym. Baszta ta należy niezawodnie do jednej epoki z poprzedzającą*).

»Zabudowania dziedzińca klasztornego odnoszą się do przeznaczeń wielkiego gospodarstwa rolnego, więc gorzelnia i browar usadowiły się wokoło murów, ale że społeczeństwo zakonne Cystersów w XII i XIII wieku znalazło się w potrzebie zastąpienia słabej kultury krajowej, sądzimy słusznie, że zakłady rzemieślnicze i przemysłowe znalazły tutaj schronienie. Sulejów w obrębie dziedzińca posiadał zapewne fabryki narzędzi gospodarczych, folusze dla sukna, blichy dla płótna i świec, a kto wie czy nie było i zakładów, w których wyrabiano naczynia kościelne ze srebra i złota, jak bywało po innych klasztorach. Dopiero ze zmianą znaczenia klasztoru w sprawie cywilizacyjnej kraju, zabudowania dziedzińca zastosowały się

*) Resztę baszt odnieść należy do końca XVI lub początku XVII wieku. Attyka na jednej z baszt sąsiadującej z wieżą wejściową właściwa jest budowlom XVII wieku.

*) Opis ten przytaczamy w ważniejszych wyjątkach.



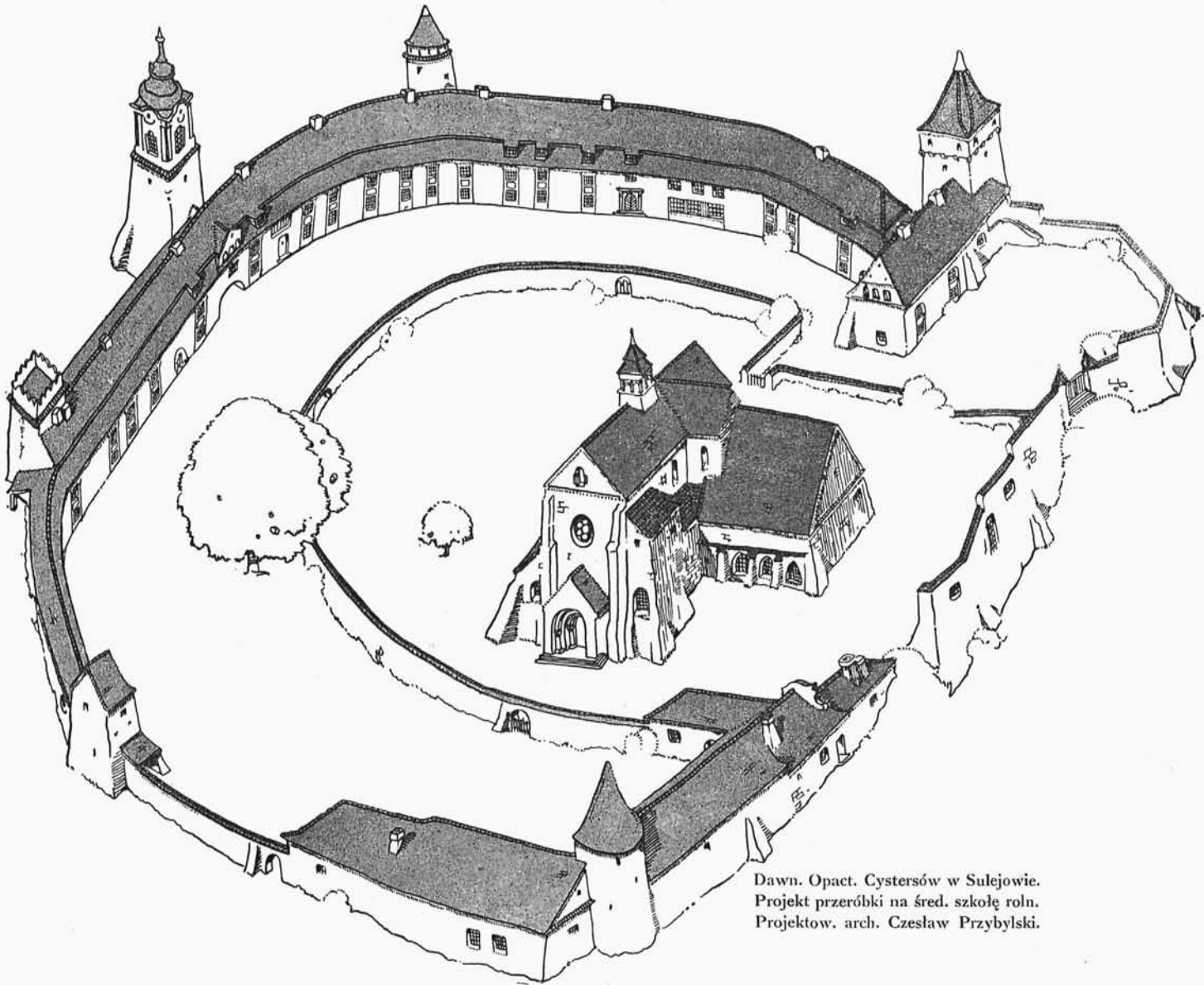
Dawn. Opact. Cystersów w Sulejowie.
 Stan obecny murów i budynków. —
 Zdejmow. arch. Czesław Przybylski.

wyłącznie do potrzeb rolnictwa, wyroby przemysłu znalazły się w miastach głównych, świecką dokonywane ręką. Bracia klasztorni ustąpili miejsca cechowym rękodzielnikom.

»Właściwe ascetyczne klasztorne życie kierowane regułą nie tak łatwo zmieniać się mogło, a program według którego ułożyły się zabudowania ku czci bożej i na mieszkania mnichów przeznaczone, stalej mógł się zatrzymać. Dom boży zawsze służyć miał dla modlitwy zakonników, cóż w nim zmienić się mogło, chyba gdy dla bogactwa nabytego

z czasem za skromnym się wydawał pierwotny budynek.

»Na szczęście budynki kościelne Sulejowa nie przechodziły zarówno z innymi Opactwami Małopolski tej fazy strojenia się w nowe szaty, jakiej się doczekały niemal wszystkie Opactwa Wielkopolskie. A jeżeli w najstarszym z nich Łęzkim już w r. 1646 burzą stary kościół i stawiają nowy z gruntu, w zepsutym smaku XVII wieku — tu w Sulejowie pozostał prawie nietkniętym, tak jak go wiek XIII pozostawił. Znajdujemy tutaj nieocenione dla badacza



Dawn. Opact. Cystersów w Sulejowie.
Projekt przeróbki na śred. szkołę roln.
Projektow. arch. Czesław Przybylski.

zabytki romanizmu: dzieła Cystersów polskich, których prac dotąd historia sztuki nie zanotowała z odpowiednią powagą.

»W głębi dziedzińca gospodarskiego zwrócony bokiem od wschodu ku zachodowi stoi stary klasztorny kościół, zbudowany z pięknego ciosu z wejrzeniem starożytnym^{*)}). Czerwony dach blachą pokryty z niedołącznie ukleconą po

^{*)} Kościół fundowany w 1178 r. przez Kazimierza II Sprawiedliwego, konsekrowany 1232 roku. Klasztor dopiero w r. 1819 opuszczają zakonnicy, poczem stale jeden z nich przebywał w klasztorze.

r. 1847 drewnianą sygnaturką na środku, drobne naprawy frontonowe szczytów, oto jedyne anachronizmy, które nowsze przyniosły czasy. Za kościołem od południa skryło się zakonne claustrium zbudowane w części z cegły ze swymi krużgankami, kapitularem, resztami dormitarza i refektarza; po za tem poszczerbane mury opackiego pałacu«.

III

Przechodząc do pomysłu p. Przybylskiego i zestawiając stan obecny bu-

dynków z projektem przeróbki, widzimy że autor kierował się ściśle zasadami najpoprawniej pojętej konserwacji zabytku, zabezpieczając mury i ruiny od dalszego rozsypanywania się w gruzy, zachowując wszystkie baszty w stanie obecnym bez żadnych zmian, przyczem jedną basztę okrągłą, której dach runął, zabezpieczył zwykłym dachem stożkowym.

Przy zastosowaniu zaś dawnego budynku do celów nowożytniej szkoły, architekt jak widać kierował się przede wszystkim potrzebami tej szkoły i swoim dzisiejszym artystycznym odczuciem i smakiem. Dostał do przeróbki budynek długi w kształcie silnie rozwartego łuku, z dachem w głównych swych częściach wysokim łamanym, budynek gdzieś przerwany i najeżony basztami. Sam budynek stosunkowo mniej dawnego pochodzenia, oczywiście nie był ściśle dostosowany »stylowo« do baszt o charakterze wieku XV, XVI i XVII (jak zakończenie wieży z bramą). Mimo to jako sylweta łączył się z temi basztami w harmonijną całość. Tę to sylwetę architekt zachował, bo odpowiadało to jego artystycznym przekonaniom, mury zaś zewnętrzne zdrowe i dachy o pomysłowem i mocnem wiązaniu, nadawały się dobrze do potrzeb szkoły. Następnie śmiało uzupełnił brakujące części dachu i budynku, dobudowując dalszy jego ciąg dla koniecznego powiększenia miejsca na szkołę aż do wieży czworobocznej złączonej z tak zwanym »arsenałem«, domem ofiarowanym dzisiaj przez zarząd dyecezyalny na użytek szkoły. Dom ten przeznaczony na mieszkanie i kancelaryę dyrektora lub nauczycieli, szkołę zaś samą z salami i internatem na 100 uczniów, ze wszelkimi nowoczesnymi urządzeniami higienicznymi i szkolnymi, umieszcza na parterze, I piętrze oraz w poddaszu głównego budynku. Potrzebną ilość światła wpuszcza za pomocą dużych okien w mu-

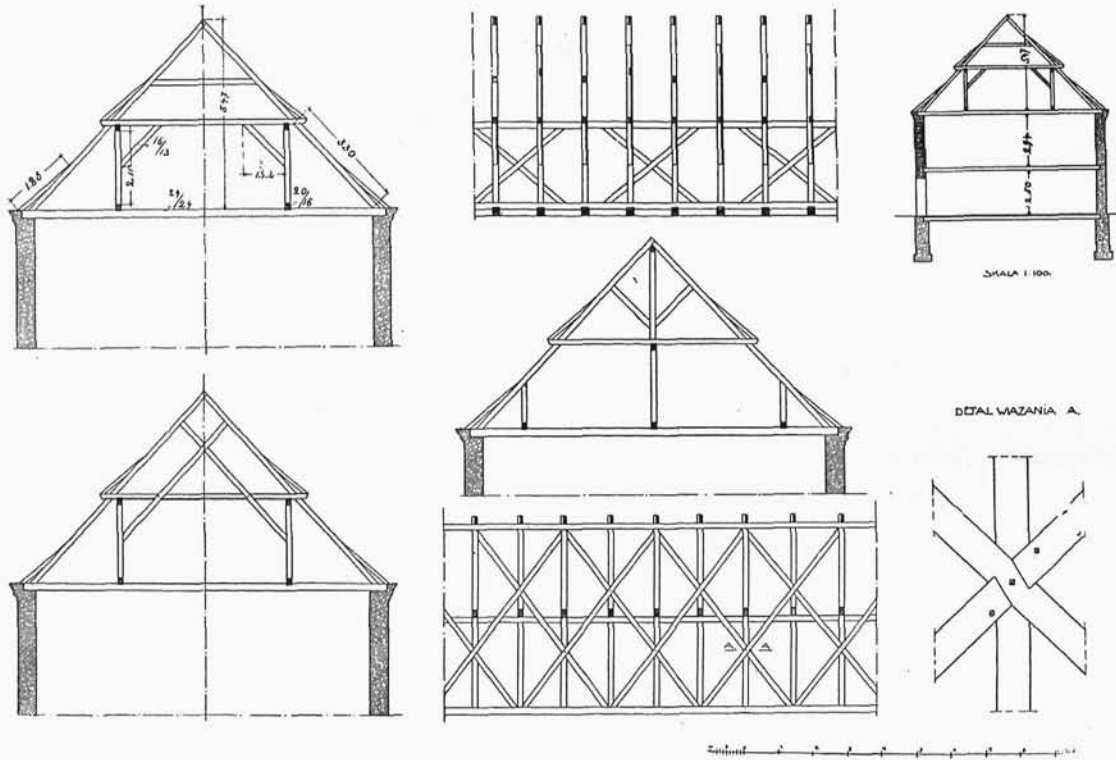
rach zewnętrznych i okienek w dachu. Nie znajdując w murach budynku żadnych wewnątrz godnych uwagi, zastosowuje wszystkie ściany działowe ściśle do potrzeb szkoły. W dużej sali rekreacyjnej i gimnastycznej daje sklepienie, którego następstwem są szkarpy przy murze zewnętrznym. Plan rozmieszczenia szkoły prosty, wygodny i zastosowany do zarysu murów dawnego budynku, który rozrzucony na długiej przestrzeni, idealnie się nadaje do potrzeb szkoły na wsi. A więc na parterze: klasy, sala rekreacyjna i gimnastyczna, sala stołowa, kuchnia, szpital domowy, wreszcie muzeum ludoznawcze i sala odczytowa dla włościan. Na I piętrze: sypialnie, biblioteka, sale zbiorów i zajęć praktycznych, laboratorium chemiczne. W poddaszu: umywalnie, wanny i inne urządzenia higieniczne, szafy, służba, sala zajęć praktycznych i przyrządów, gabinet meteorologiczny, obserwatorium astronomiczne i sale zapasowe.

Największej zmiany zewnętrznej dokonał architekt w oknach. Nie starał się jednak naśladować ani okien od podwórza, ani małych okienek zewnętrznych, nie dostrajał się też »stylowo« do baszt, tylko dał duże proste okna tej wielkości, jakich wymaga nowoczesna szkoła. Kształt, rozkład okien i drobny podział oszklenia nadaje masie budynku charakter jednolitej, pasem ciągnącej się płaszczyzny, dobrze z punktu estetycznego wiążącej baszty. Okna mniejsze, (a liczne, bo tego wymagałaby szkoła) lub innego kształtu albo inaczej oszklone, przerwały by ciągłość budynku, działając nieestetycznie i niepokojąco. Perspektywa (na tablicy Nr 33) jest tylko szkicem, w którym naturalnie nastąpić mogą zmiany, ale zasadniczo rzecz rozwiązana dobrze. Ani cienia »rekonstrukcji«, która tak często opiera się jedynie na domysłach, jak też wyglądały dawne budynki lub mury im współczesne. Widać z jednej strony po-

szanowanie całości zabytku, z drugiej nadanie przerobionej części wybitnego piętna nowożytnej szkoły. W dawny budynek związany trzema basztami i stanowiący część, prawdopodobnie gospodarczą, założonego z wielką fantazją i pomysłowością obronnego klasztoru, wprowadzono nowe życie, bez pogwałcenia przeszłości żadnym wandalizmem ani fałszywie pojętym pietyzmem, — szczerze i bez pretensyi.

A życie to nowe, które zakwitnie

w nim coś nadzwyczajnego, jakąś oryginalną myśl artystyczną, twórczą — w tym wypadku nie było pola po temu — ale ponieważ autor spojrział na zadanie zdrowym okiem, plan rozwiązał dobrze, wyciągnął na zewnątrz wszystkie z planu wynikające konsekwencje, a ustrzegł się przytem wszelkich prób archeologizowania i tych wszystkich błędów, które zatem idą. Słowem nie zrobił wielu rzeczy, które nie jeden by na jego miejscu popełnił. Tak łatwo, zdaje się, jest cz e-



Sulejów. Wiązania dachowe części budynku przeznaczonego na szkołę rolniczą. — Zdejmował Czesław Przybylski.

w budynkach szkolnych zastosowanych do potrzeb rolnictwa, nie będzie w tych warunkach życiem sztucznym, bo jak głosi tradycja, zgodna z historią zakonu, właśnie w tem samym miejscu, w obrębie murów i baszt klasztornych kipiała praca niegdyś rzemieślnicza, a później rolnicza z całym aparatem ówczesnej kultury.

Podnosimy tak wysoko projekt p. Przybylskiego nie dla tego, że widzimy

goś nie zrobić... Tymczasem w dzisiejszych czasach cnotę powściągliwości w architekturze wciąż jeszcze podnosić musimy jako specjalną zasługę.

Pozostaje jeszcze uwaga natury ogólniejszej. Zadanie podobne zdarzyć się może jeszcze nieraz. Na samą myśl o tem strach nas zdejmuję, że sprawa ta stać się może zachętą do masowej przeróbki zabytków: zamków, klasztorów, starych domów — na cele dzisiejsze, a następ-

stwem tego będzie bezpowrotne ich zeszczenie i zniszczenie.

Zewnętrzna forma faktów, oderwanych od życia, naśladowanych bez zrozumienia istoty rzeczy, w bezkrytycznym społeczeństwie i u bezkrytycznych ludzi, rodzi najgorsze skutki. Architektura przede wszystkim jest sztuką, którą brać trzeba w ścisłym związku z istotą potrzeb, które ją rodzą, trzeba brać z głębiem zrozumieniem okoliczności, które jej towarzyszą. Odnosi się to do wszystkich jej objawów, a więc naturalnie i do zastosowania starych budynków do celów dzisiejszych. Jest ono dopuszczalnym tylko wtedy, gdy wynika z istotnej potrzeby, gdy decyduje o losach zabytku, a przede wszystkim gdy zrobione jest dobrze. Zrobienie tego samego, drugi raz źle, byłoby zbrodnią nie do przebaczenia. I wolelibyśmy już stokrotnie — gdy innego wyjścia nie ma — żeby zabytek rozpadł się w gruzy, ginąc powolną ale naturalną śmiercią. Proste to rzeczy, a jednak wymagają ciągłego przypominania i powtarzania.

Projekt p. Przybylskiego musi być uważnie rozpatrzony i oceniony. Nie daj Boże, by stał się jedynie formalną receptą dla pozornie podobnych, a jednak odmiennych wypadków, by stał się wzorem do bezmyślnego naśladowania dla mniej utalentowanych i mniej zdrowo na rzeczy patrzących architektów.

*

Wykonanie opisanego projektu wprowadzi do Sulejowa sporą garstkę in-

teligencji starszego i młodszego pokolenia i zwróci od razu uwagę społeczeństwa na zabytek, który jako całość wraz z kościołem, resztkami klasztoru, murami i basztami dozna odtąd siłą rzeczy trwałej opieki konserwatorskiej.

Z tym samym gorącym entuzjazmem, który budzi w nas nadzieja uratowania czarującego zabytku i wprowadzenia w życie pięknego projektu, odnosimy się i do samej myśli założenia szkoły rolniczej w tym właśnie miejscu. Szkoła na wsi, w prześlizanej zdrowej okolicy wśród jedynych w swoim rodzaju artystycznych zabytków, stwarza dla zastępu młodzieży, która się tu wychowywać i kształcić będzie, idealną atmosferę moralnego i fizycznego zdrowia, a korzystne warunki pod względem komunikacji, bliskości miasta, gruntu rolnego i t. d. wobec dobrych i pomysłowych planów, odpowiedzą najzupełniej wszystkim wymaganiom, jakie stawiać można nowoczesnej szkole.

Na poparcie moralne i materialne ze strony okolicznych obywateli, włościan i parafii liczyć można napewno. Sprawa jednak ma szersze znaczenie: obchodzi ogół polskiego społeczeństwa. I dlatego zupragnieniem wyczekiwać należy chwili wystosowania imieniem Towarzystwa Rolniczego i Opieki nad zabytkami wspólnej odezwy do społeczeństwa o poparcie materialne zamiaru, którego wykonanie będzie jasną kartą w dziejach naszej kultury, a ludzie, którzy to do skutku doprowadzą, wystawią sobie trwałą pomnik, zasługując na wdzięczność całych pokoleń. JERZY WARCHAŁOWSKI.

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZABYTKAMI PRZESZŁOŚCI W WARSZAWIE.

Dwa lata istnienia Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości dowiodły chlubnie wartości umiejętnej inicjatywy i sił zbiorowych, które skupiła świad-

ma siebie wola. — Rozpatrując prace tego Towarzystwa *) dokonane w ciągu

*) Sprawozdanie Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie za lata 1906/7 i 1908.

tak niedługiego czasu widzimy, że składali się na nią ludzie o szerokim pojęciu dzisiejszych kulturalnych zadań i jasno określonych środkach działania. W celu odkrycia, zachowania i restauracji zabytków przeszłości zrobiło Towarzystwo dużo — jeśli się zważy, że pracowało w kraju, gdzie ani rząd, ani społeczeństwo dotąd nie ochrania zabytków sztuki, gdzie brak pietyzmu dla nich, lub nieświadomość ich znaczenia zwalczać wciąż jeszcze trzeba czujnie i niestrudzenie.

Przyglądając się ustawie tego Towarzystwa, formie jego organizacji i sposobom wprowadzania zamiaru w czyn drogą skuteczną bo szybką, musimy mu przyznać wielką siłę żywotną.

Zbytecznym byłoby powtarzać rzeczy znane o celach T-wa i szczegółach jego ustawy. Sam tytuł mieści w sobie wszystko. Pragniemy tutaj podnieść 3 cechy charakterystyczne, które stanowią jego odrębność w dążeniach do pokrewnego innym instytucjom celu.

1) Przyczyną żywotności i ruchliwości Towarzystwa jest dobre rozłożenie czynności między jego Zarząd, Korespondentów i Delegatów, którzy niezwłocznie zawiadamiają o wszystkim, co w najdalszych nawet kątach kraju dotyczy ochrony zabytków. Zużytkowanie w ten sposób wielu sił i ustawienie placówek w różnych miejscowościach ułatwia Zarządowi przegląd spraw konserwatorskich, inwentaryzowanie zabytków i sprawia, że akcja przeciw ich niszczeniu rozpoczyna się nie zapóźno. — Zarząd Towarzystwa utworzył szereg wydziałów, jak »architektoniczny«, »inwentaryzacyjny«, »malarzski i rzeźbiarski«, »Starej Warszawy« oraz »gospodarczy«.

Wzorową jest w szczególności organizacja ochrony zabytków Starej Warszawy. Towarzystwo potrafiło zainteresować wielu miejscowych obywateli, którzy podzielili między siebie Stare miasto, broniąc jego charakteru z zapa-

łem i donosząc niezwłocznie Zarządowi o każdym odkryciu i o każdym zamiarze lub fakcie grożącym zabytkowi.

2) Towarzystwo warszawskie ujawniło w dalszym ciągu dobrą znajomość dyplomacyi w walce o zabytki kraju przez nawiązanie ścisłych stosunków z duchowieństwem.

Gorączka budowania bezdusznych ale nowych »katedr wiejskich«, przerażająca wszystkich, którzy odczuwają dużą współczesną, gotycyzowanie wsi, zwłaszcza polskiej, spowodowało Tow. Opieki do wystosowania odpowiednich odezw rozesłanych do duchowieństwa, aby w sprawie przebudowy dawnych lub budowy nowych kościołów porozumiewało się z Towarzystwem i nadsyłało projekty przedsięwziętych robót. Skutek tej odezwy był pomyślny. Archidiecezja warszawska, biskupstwo płockie, diecezja sandomierska, biskupstwo kujawsko-kaliskie i wiele innych poważnych osobistości z duchowieństwa weszło w stały kontakt z Towarzystwem, zapewniło mu trwałe wpływy na budownictwo kościelne nowe — i współdziała gorliwie w ochranianiu zabytków sztuki kościelnej, którymi zarządza. Wskutek tego wpływu mnożą się też muzea dyecezyjne. Stosunki Towarzystwa z duchowieństwem podkreślić należy potrójną kreską jako objaw najbardziej pocieszający — zasługę obustronną i wskazówkę dla tych jeszcze niezmiernie mocnych w zastoju probostw, które stoją twardą przeszkodą w spełnianiu kulturalnego zadania.

3) Towarzystwo podejmuje się wreszcie samo restauracyi zabytków, wykonywa projekty przebudowy i udziela porady w zakresie wszelkich spraw sztuki kościelnej.

W ten sposób jako instytucja szerząca kult dla zabytków sztuki, nakłaniająca i wykonawcza zarazem, wybija się na plan pierwszy z pomiędzy innych tego rodzaju Towarzystw polskich. W skład

Towarzystwa oprócz historyków i archeologów wchodzi liczni architekci, malarze i rzeźbiarze, którzy doraźnie talentem swoim wspierają ideę przewodnią Towarzystwa*). Podkreślić nadto należy system kolegialny pracy — wykluczający łatwą pomyłkę artysty w zastosowaniu zasad konserwatorskich. — Do rozważenia szczegółowego każdej sprawy wymagany jest referat, poparty planem architektonicznym i zdjęciami fotograficznymi. Dopiero wówczas Wydział rozpatruje nadesłany projekt restauracji. W sprawach kościelnych orzeczenie wysyła zazwyczaj Wydział w dwóch egzemplarzach, do konsystorza i do probostwa. Podczas roboty kierownik wyznaczony z ramienia T-wa komunikuje się z nim bez przerwy i daje sprawozdanie z przebiegu robót, oraz z ewentualnych nowych odkryć. Dobre wyniki i wzajemna korzyść z pracy zbiorowej sprawiły, że architekci należący do Towarzystwa, zazwyczaj sami się zgłaszają z projektami wygotowanych przez siebie prac koło budowli pomnikowych i poddają je rozpatrzeniu kolegialnemu.

Wskutek odezwy krakowskiego Towarzystwa Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w celu zespolenia sił obu Towarzystw dla wspólnych celów, związane zostały z tem Towarzystwem stosunki, których następstwem był parokrotny przyjazd jego delegatów w sprawach dotyczących Królestwa. Z inicjatywy Towarzystwa warszawskiego odbyła się też na wiosnę r. b. konferencya konserwatorska w Warszawie przy licznych udziale przedstawicieli wszystkich pokrewnych insty-

tucyj polskich. Pozatem Towarzystwo utrzymuje stałe stosunki z Cesarską komisją Archeologiczną w Petersburgu.

Ruchliwa ta i dobrze zorganizowana praca żywotnej instytucji pozwoliła jej na dokonanie szeregu restauracyj, doniosłych zdjęć zabytków, na zinventaryzowanie wielu z nich i zgromadzenie ruchomych dzieł sztuki tak, że okazała się nawet potrzeba stworzenia Muzeum starożytności. Ofiarność publiczna będzie w tym wypadku wielką pomocą. Sprawozdanie Towarzystwa wlicza czynności jego szczegółowo. Podtrzymanie ruin Zamku w Nowogródku, Czersku, restauracya wielu kościołów, wśród nich kościoła św. Jakóba z XIII w. w Sandomierzu, a obecnie sprawa uratowania zabudowań po dawnym Opactwie Cystersów w Sulejowie i wygotowanie projektu przeróbki części budynków na szkołę rolniczą, — sprawa, której poświęcony jest niniejszy zeszyt »Architekta«, dalej wydanie kwestyonariusza dla inwentaryzacyi kościołów i znajdujących się w nich zabytków i t. d. — wszystkie te prace stanowią trwałą podwalinę pożytecznej działalności.

Towarzystwo Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie jest jedną z instytucyj, opartych na obywatelskiem sumieniu społeczeństwa, które uzupełnia braki tkwiące w organizmie państwowym. Zataczając coraz dalsze kręgi, zyskując coraz więcej członków, nakłada odpowiedzialność za stan kultury w kraju na coraz szersze warstwy i jako objaw poczęty z umiłowania a bez nakazu, w intensywności swojej przewyższać musi pracę urzędów choćby najbardziej prawidłowych. W. KRZYŻANOWSKI.

*) Pierwszym prezesem Towarzystwa był ś. p. ordynat Adam hr. Krasiński. Obecnie prezesem jest p. Zygmunt Gloger, sekretarzem a zarazem gospodarzem lokalu własnego Towarzystwa w Warszawie (Nowy świat 41) p. Kazimierz Broniewski. W skład Zarządu wchodzi nadto pp: Tadeusz Korzon, Erazm Majew-

ski, Władysław Marconi, Konstanty Wojciechowski, Jarosław Wojciechowski, Józef Dziekoński, Łukasz Wolski, Aleksander Kraushar, Franciszek Pułaski, Włodzimierz Powichrowski, Antoni Strzałecki, Ks. Kanonik Skimborowicz i Hugo Seydel. — Liczba członków Towarzystwa w roku bieżącym dochodzi 1400.

KRONIKA.

Z WAWELU. Dnia 25 listopada b. r. odbyło się posiedzenie Komitetu krajowego restauracji zamku królewskiego na Wawelu.

Obecni członkowie Komitetu: pp. Marszałek krajowy Stanisław Hr. Badeni, Edward Hr. Chołoniewski, Karol Hr. Lanckoroński, Leon Hr. Piniński, Prezydent miasta Dr. Juliusz Leo, Prof. Maryan Sokołowski, Dr. Stanisław Tomkowicz, Prof. Bolesław Ulanowski, Jacek Malczewski, Wacław Szymanowski, inż. bud. Józef Pakies, kierownik odnowienia arch. Zygmunt Hendel i arch. Kazimierz Wyczyński.

Na wstępie przewodniczący Marszałek hr. Badeni zawiadomił, że zezwolił Leonowi hr. Pinińskiemu na umieszczenie dzieł sztuki z prywatnych zbiorów w jednej ze sal zamkowych na I. piętrze, wyznaczonej tymczasowo zanim wewnątrz Wawelu będzie odrestaurowane.

Po zdaniu sprawozdania przez kierownika restauracji z wykonanych robót od dnia 1-go czerwca b. r. Marszałek krajowy zawiadomił Komitet o postanowieniu, że roboty restauracyjne w roku przyszłym obejmą całe skrzydło zachodnie wraz z bramą wjazdową i połowę północnego skrzydła do muru ogniowego.

Komitet uchwalił:

Ułożoną już na zrestaurowanem południowym skrzydle krużganków dachówkę nową, zrobioną według wielkiego formatu z XVI. wieku, zastąpić dachówką formatu obecnego pokrycia dachu na całym pałacu królewskim, przyczem żelazne łączenie wykonane na tej części ma być przemonowane do mniejszego formatu tej dachówki. Prócz tego Komitet polecił jeszcze raz w myśl uchwały (punkt 3) ostatniego posiedzenia Komitetu starać się o nabycie starej dachówki karpiówki, oraz zamówić odpowiednią ilość dachówki nowej, formatu obecnego przykrycia i spatynować odpowiednio, aby nie raziła przy ułożeniu razem ze starą na nowych dachach.

Wykonać strop kasetonowy nad krużgankami II-go piętra z okapem znacznie uproszczonym i mniejszym od próby zrobionej nad południowym krużgankiem, a to według przedłożonego rysunku Kierownictwa.

Obecny murowany i tynkowany gzyms koronujący na fasadach zewnętrznych, którym przecięto renesansowe okienka strychowe dawnej budowy, ma być dla odsłonięcia tych okienek dźwignięty w górę o 3 warstwy cegły i wykonany z kamienia o wysokości obecnego gzymsu, według przedłożonego rysunku Kierownictwa, lecz bez rzeźbionych ornamentów.

Brakujące na II. piętrze obramienia fasady podworczyka od katedry mają być zro-

bione z kamienia bez profilów, jak dwa na miejscu zachowane.

Obramienia okien I. piętra tamże mają być zrestaurowane.

Ganek, łączący zachodnie skrzydło zamku z wieżą przy Skarbcu katedralnym, ma być wykonany według projektowanej alternatywy z balustradą kamienną.

Restauracja fasady bramy wjazdowej ma być wykonana według przedłożonego projektu w ten sposób, aby uzupełnić brakujące laskowania okien I-go piętra z opuszczeniem projektowanego gzymsu kordonowego pod niemi, dalej wyreperować (wytaszlować) obramienia okienne w części dolnej tak bramy wjazdowej jak furtek bocznych. Gzyms pod oknami II-go piętra ma być zrestaurowany.

Nakrywy na attyce szczytowej mają być wykonane w kamieniu, a stare banie miedziane przywrócone na swoje miejsca.

Gzyms główny pod attyką ma pozostać ceglany o profilu dzisiejszym.

Polichromia bramy z furtkami i fragment figury św. Floryana nad prawą furtką mają być zachowane i utrwalone; reszta fasady ma być przykryta zwykłym tynkiem.

Prezydent miasta Dr. Juliusz Leo zreferował przedłożony mu memoriał naczelnika Straży miejskiej krakowskiej celem zabezpieczenia zamku od ognia i postawił wniosek o zakupienie niezbędnych przyrządów i przeprowadzenie niektórych urządzeń.

O BASZCIE KOŚCIUSZKI JESZCZE SŁOWO. W oświadczeniu delegatów jedynastu Towarzystw krakowskich, umieszczonym w zeszycie listopadowym »Architekta« z r. b. powiedziano między innemi, że budynek ten: »owiany był urokiem legendy, wiążącej go z imieniem Kościuszki, który jak wieść niesie mieszkał w nieistniejącym już dziś pałacyku Wodzickich, do którego brama ta była wjazdem«.

Otóż z całym uznaniem dla akcji obronnej wspomnianych Towarzystw, należy zaznaczyć, że pobyt Naczelnika w dawnym pałacyku Wodzickich, to nie »wieść«, ale fakt historyczny tak samo pewny, jak wykonanie przez Kościuszkę przysięgi na Rynku krakowskim.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Kościuszko przybył do Krakowa dnia 23-go marca 1794. roku i przenocował w pałacyku Wodzickich, skąd w pamiętny poniedziałek dnia 24. tegoż miesiąca i roku, udał się na Rynek krakowski w celu wykonania przysięgi.

Stwierdzają to liczne świadectwa historyczne, a przede wszystkim pamiętnik ówczesnego prezydenta miasta Krakowa Filipa Lichockiego.

W pamiętniku tym Lichocki opowiada dokładnie, jak wezwano go do »pana generała Kościuszki«, stojącego kwaterą w pałacyku Wodzickich »za szewską furtką« i jak tegoż następnie, z radcami miejskimi poprzedzał w pochodzie przez furtkę i ulicę szewską do Rynku głównego, gdzie nastąpiła przysięga.

Wobec faktu tego zburzenie »Baszty Kościuszki« tem większy żal obudzić musi w każdym, kto kocha przeszłość narodu.

INŻ. E. ŚMIAŁOWSKI.

Z MUZEUM TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE. Wystawa intro-ligatorska. Od dnia 1 grudnia do dnia 15 r. b. odbywała się w salach Muzeum Techn. Przem. wystawa prac uczestników kursu intro-ligatorskiego, urządzonego staraniem Wydziału krajowego a w szczególności p. Rady Dworu A. Nawratila, który sprowadził do prowadzenia tego kursu p. Pawła Adama, nauczyciela i redaktora »Archiv für Buchbinderei« w Düsseldorfie.

Jednocześnie urządzono wystawę starych opraw ze zbiorów Archiwum miejskiego, Muzeum Narodowego i Biblioteki Jagiellońskiej, jakoteż wystawę prac wykonanych we wzorowym warsztacie intro-ligatorskim przy Muzeum Techniczno-przemysłowym pod kierownictwem wermistrza p. Lenarta. Sprawozdanie odkładamy do nast. numeru.

»SZTUKA«. Towarzystwo artystów polskich »Sztuka« urządziło w gmachu Towarzystwa przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie wy-

stawę prac swych członków pp. Ksawerego Dunikowskiego, Jana Szczepkowskiego i Wojciecha Weissa.

Najbliższe wystawy »Sztuki«:

Budapeszt (Konyves-Kalman), dzień otwarcia 1 stycznia 1910.

Kraków (Tow. Przyj. Sztuk Pięknych). Dzień otwarcia 15 marca 1910. Termin nadsyłania zgłoszeń 15 lutego 1910. Termin nadsyłania przesyłek 1. marca 1910. (Tow. Przyj. Szt. Piękn.).

KONGRES ZARZĄDÓW MIAST I WYSTAWA PRAC TECHNICZNYCH I ARCHITEKTONICZNYCH W BARCELONIE. Na wystawę tę, mającą się rozpocząć w styczniu 1910 roku, a obejmującą plany i projekty regulacji miast, oraz wszelkie prace techniczne odnoszące się do zakresu budownictwa miejskiego, zapraszają członków krakowskiego Towarzystwa Technicznego: Komitet wystawy, jako też Stowarzyszenie katalońskich architektów (Asociación de Arquitectos de Cataluña. Barcelona calle de Santa Ana, 25).

Projekty, względnie ich kopie, opakowane w rulonach tekturowych, należy posyłać do końca bieżącego roku pod adresem: Congrés de Govern Municipal, Barcelona, Boters, 4., pral.

OMYŁKA DRUKU I OBJAŚNIENIE. Na tablicy 32 niniejszego zeszytu pod kłiszą dolną napis zamiast: »kapitularz przy dawnym klasztorze Cystersów« powinien brzmieć: »zewnątrzna ściana istniejącej części krużganku, z którego prowadzi wejście do kapitulorza«.

PIŚMIENNICTWO.

Przegląd Techniczny. Nr. 43. Most żelazno-betonowy w Gmündertobel. Wykształcenie techniczne w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. (c. d.). Z wystawy przemysłu i rolnictwa w Częstochowie. Normy ustrojów oziębiających (dok.). Wypadki niebezpieczne w kopalniach węgla kamiennego w Zagłębiu Dąbrowskiem. Z Towarzystw technicznych. Kronika. Architektura. S. Portner: Nowoczesne typy budynków szkolnych (c. d.). Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. — Nr. 44. M. Nestorowicz: Współczesna literatura techniczna o drogach kołowych. Nowy sposób usuwania niedogodności, zachodzących w cylindrach parowozu podczas jazdy bez pary. O wymiarowaniu kopolaka. Sprawozdanie inspektorów fabrycznych za r. 1906. Z towarzystw technicznych. Kronika. Drobne wiadomości. Architektura. T. Tołwiński: Osady ogrodowe w Anglii (c. d.). Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. — Nr.

45. Wykształcenie techniczne w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. (c. d.). S. Smoleński: O wyciągach elektrycznych (c. d.). V-ty Kongres Stowarzyszenia międzynar. do prób materiałów w Kopenhadze. Krytyka i bibliografia. Z towarzystw technicznych. Kronika. Drobne wiadomości. Architektura. H. St.: Międzynarodowy kongres architekt. w Rzymie. S. Portner: Nowoczesne typy budynków szkolnych (dok.). Konkursy — Nr. 46. Wykształcenie techniczne w Stan. Zjedn. Ameryki Półn. (c. d.). S. Smoleński: O wyciągach elektrycznych. M. Nestorowicz: Współczesna literatura o drogach kołowych. Ruszty ruchome. Z towarzystw technicznych. Kronika. Architektura. S. Szyller: Kościół w Olbierzowicach. Z. Mączyński: W sprawie pokryć dachowych. Bibliografia. Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. Do numeru dołączono 3 tablice: Z. Mączyńskiego projekt konk. kościoła N. Poczęcia N. P. Maryi w Warszawie, St.

Odrzywolskiego projekt gmachu Tow. Rolniczego w Krakowie, Jana Witkiewicza dom sztuki na wystawie w Częstochowie.

Czasopismo Techniczne. Lwów Nr. 21. Z. Sochacki: Rozwój motorów ciepłokowych w ostatnich latach. Z. Sochacki: Nowoczesne turbiny parowe. T. M. Gołogurski: Czystość cięcia w maszynach żniwnych. Konkurs na dom Galic. Banku Związkowego we Lwowie. Sprawozdanie z literatury techni-

cznej. Rozmaitości. Do numeru dołączono 3 tablice z projektami konk. domu Galic. Banku Związkowego przez pp: Ignacego Kędzierskiego i Adama Opolskiego (I nagr.), Alfreda Zacharjewicza (II nagr.) i Alfonsa Gravier (III nagr.). — Nr. 22. T. Baecker: O regulacji górskich dopływów Odry. Z. Sochacki: Nowoczesne turbiny parowe. T. M. Gołogurski: Czystość cięcia na maszynach żniwnych. Sprawozdania. Wiadomości osobiste.

KONKURSY.

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU

na szkice dekoracji kaplicy Sobieskiego na Kahlenbergu (ogłoszonego za pośrednictwem T-wa „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie).

Rozstrzygnięto 23 listopada b. r. Prac nadesłano 7. Nagrodę I (600 kor.) otrzymał p. Karol Frycz, art. mal. w Krakowie, jednogłośnie. Nagrodę II (400 kor.) — p. Antoni Dzierzbicki, art. mal. w Monachium (większością głosów 7 na 5); przy głosowaniu na II nagrodę 5 głosów oddano na pracę oznaczoną godłem »Jesienią 1683«. Sąd konkursowy stanowili pp. J. Czajkowski, W. Ekielski, St. Filipkiewicz, St. Kamocki, W. Krzyżanowski, J. Makarewicz, F. Mączyński, J. Szczepkowski,

J. Warchałowski, W. Weiss, oraz reprezentant Centralnej Komisji w Wiedniu prof. Deininger i X. rektor Kukliński.

KONKURS NA PROJEKT KOŚCIOŁA.

Komitet T-wa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieśln. w Warszawie ogłasza za pośrednictwem Koła Architektów konkurs na projekt kościoła we wsi Orłów. Kościół murowany, sklepiony, wewnątrz tynkowany. Architektura — konstrukcyjna prosta, malownicza. Sąd stanowią pp.: M. Tołwiński, W. Marconi, K. Jankowski, zastępca A. Nieniewski, oraz członkowie komitetu Rady pp.: B. Dmochowski, K. Komierowski, zastępca St. hr. Łubieński. Blizsze warunki w Redakcyi »Architektas.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

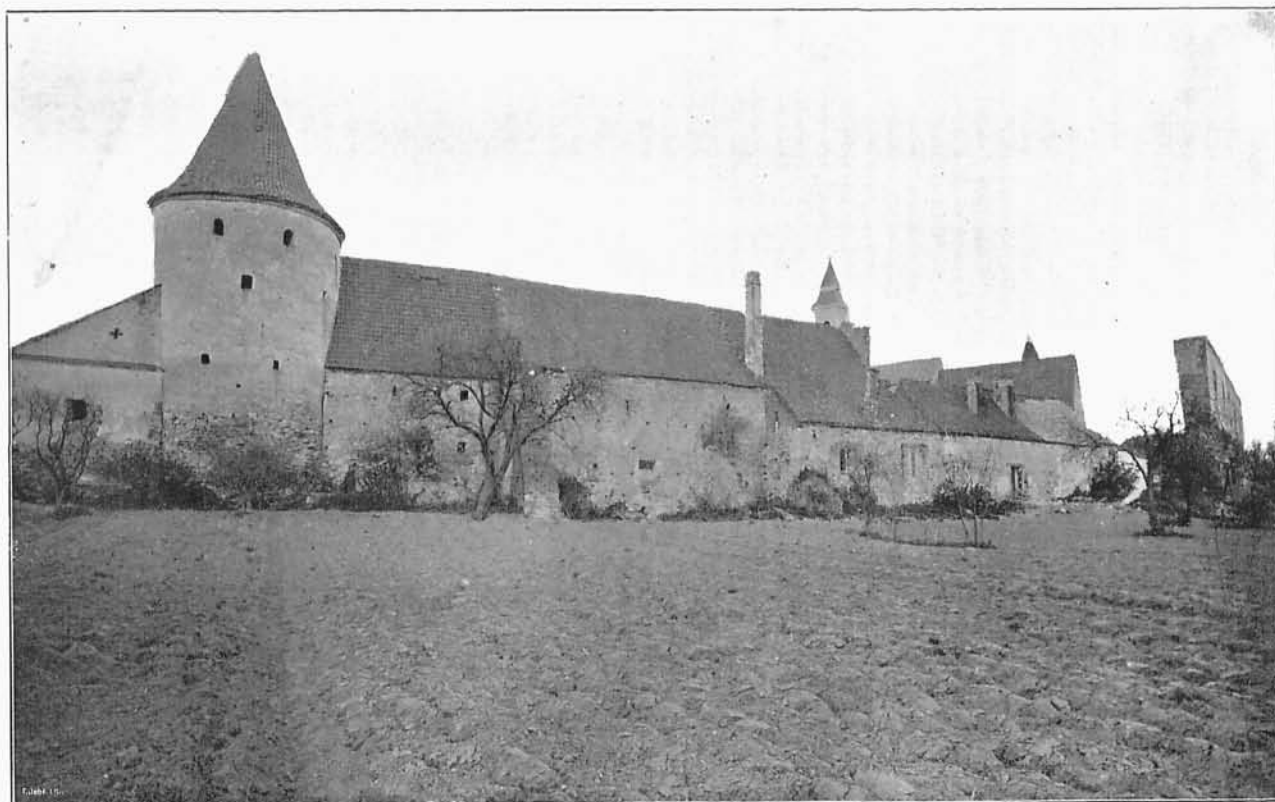
Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnosi
Magistrat m. Krakowa	Plan regulacyjny W. Krakowa.	odroczone do 1 marca 1910 r.	5000, 3000, 2000 kor. i 2000 kor. na zakupy.	»Architekt« zes. 8 1909 r.
Zjednoczony Komitet budowy w Kijowie (konkurs międzyn.).	Projekt pomnika Tarasowi Szewczenko w Kijowie.	1—14 Maja 1910 r.	1500, 1000 i 500 rubli	Po warunki zgłosić się: Kijów Zarząd miejski.
Dyrekcya Kasy oszczędności m. Przemysła.	Plan parcelacyjny placu budowlanego	10 Stycznia 1910 r.	500, 300 i 200 kor.	Po warunki zgłosić się: Dyrekcya Kasy oszcz. m. Przemysła.
Koło Architektów w Warszawie dla Komitetu Tow. Osad Roln. i Przytułków rzemieśln.	Projekt kościoła	1—5 Luty 1910 r.	500, 350 i 250 rubli	Patrz wyżej: »Konkursy«.

Treść zeszytu: Jerzy Warchałowski: Sulejów, dawne opactwo Cystersów i projekt przeróbki na średnią szkołę rolniczą — Wacław Krzyżanowski: T-wo opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie. — Kronika — Piśmiennictwo — Konkursy.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

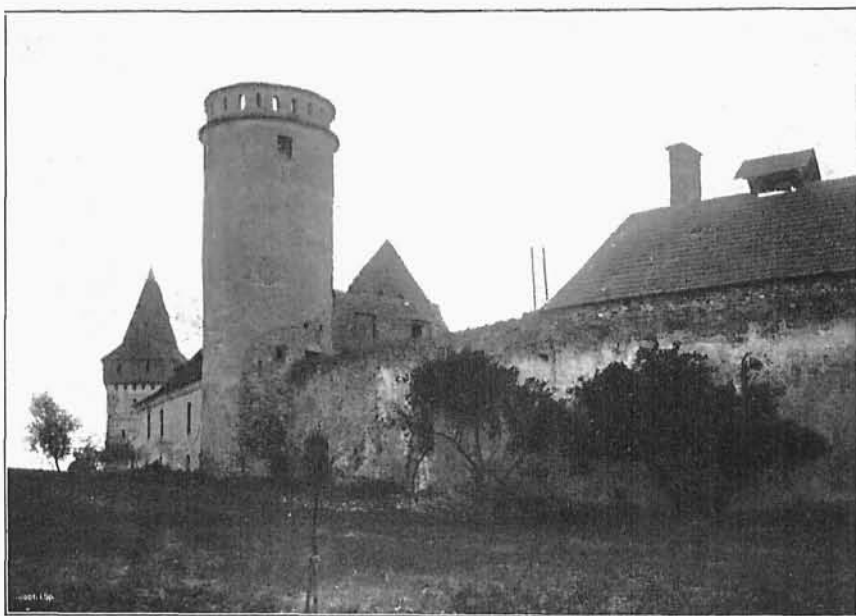
KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI. Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.





SULEJÓW POD PIOTRKOWEM. — DAWNE OPACTWO CYSTERSÓW. — ZABUDOWANIA ZEWNĘTRZNE I BASZTY.
 (Fotografie ze zbiorów Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie).





SULEJÓW POD PIOTRKOWEM. — ZABUDOWANIA OPACTWA CYSTERSÓW.



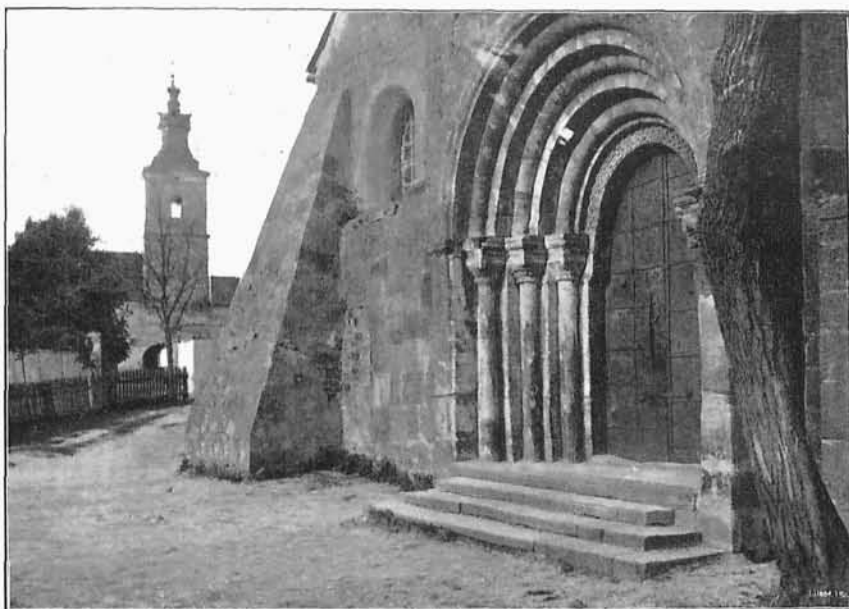
SULEJÓW POD PIOTRKOWEM. — ZABUDOWANIA OPACTWA CYSTERSÓW.
(Fotografie ze zbiorów Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie).





SULEJÓW POD PIOTRKOWEM. DAWNE OPACTWO CYSTERSÓW. BASZTY.
(Fotografie ze zbiorów Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie).





SULEJÓW. — WEJŚCIE DO KOŚCIOŁA DAWNEGO KLASZTORU CYSTERSÓW.



SULEJÓW. — KAPITULARZ PRZY DAWNYM KLASZTORZE CYSTERSÓW.
(Fotografie ze zbiorów Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie).





CZESŁAW PRZYBYLSKI. SZKIC PRZERÓBKI NA SZKOŁĘ ROLNICZĄ CZĘŚCI BUDYNKÓW PO DAWNEM OPACTWIE CYSTERSÓW W SULEJOWIE.

